



BRONISŁAW TRZASKOWSKI.

FRANCISZEK HABURA.

BRONISŁAW TRZASKOWSKI.

JEGO ŻYWOT I DZIEŁA.

KARTA Z HISTORII SZKÓŁ W GALICJI.

ODBITKA Z „MUZEUM“.

LWÓW.

Z I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 4.

1907.



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0439361

K-22 | 74 | 78043

P

Bronisław Trzaskowski należy do pokolenia, które się karmiło wzniosłymi ideami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Na tym duchowym chlebie wzrosło, miało w duszy wielkie ideały, było pełne zapału, syntezy duchowej i wiary, a skore do poświęceń, rwało się do czynów wielkich, choć nieraz bezskutecznych. Wiedziało ono, co wiara i co rozczarowanie, a mając w duszy te równoważniki, nie popadło w zwątpienie. Owszem, dalekie od analizowania przeszłych świeżo wypadków, z otuchą w lepszą przyszłość i z tem przekonaniem, że spełnia swój względem ojczyzny obowiązek, jęło się ciężkiej pracy nad podniesieniem duchowem narodu, nad przysporzeniem mu sił żywotnych na przyszłość.

B. Trzaskowski był typem tego pokolenia. Obdarzony żelaznym zdrowiem, niespożytemi siłami fizycznymi, niepospolitemi zdolnościami umysłu, mógł sobie obrać zawód wojskowy lub duchowny, lekarza lub adwokata, sędziego lub inżyniera, i w każdym z tych zawodów byłby doszedł do najwyższych stopni społecznych i dorobił się wielkiego majątku, zwłaszcza że był nadzwyczajnie pilny, wytrwały i pracowity. Ale on, jako dobry syn „wpleciony w cierpień swojej matki koło,” nie myślał tylko o sobie, o swoim szczęściu, którego „nie było w ojczyźnie”, ale o szczęściu ojczyzny, i ten altruizm spowodował go do obrania sobie zawodu nauczycielskiego, w którym się ani do najwyższych dostojenstw ani do największego majątku nie dochodzi, ale w którym się najskuteczniej służy ojczyźnie.

B. Trzaskowski był pedagogiem nie tylko z zawodu, czyli, jak to mówią z fachu, ale z powołania, z łaski bożej, i spełniając obowiązki tego zawodu, nie myślał tylko o chlebie i karyerze, ale wpatrzony we wzniosły cel swej pracy zawodowej uczuwał rozkosz wewnętrzną i z przeświadczenia, że spełnia czyn dobry, brał za swą pracę natychmiastową nagrodę: to umiłowanie swej pracy i ten nigdy nie słabnący zapał, który był jednym z jego

rysów charakterystycznych. Żywot jego długi, pracowity, obfity w koleje różne i bogaty w czyny, stanowi nie kartę lecz rozdział w historii szkolnictwa w Galicyi, tem ważniejszy, że przypada na dwie doby przełomowe w latach 1849 i 1867.

Urodził się dnia 21. września 1824. w Dobrkowie, wsi w powiecie pilzneńskim w Galicyi położonej, z ojca Rafała, dzierżawcy dóbr ziemskich i matki Balbiny z Piaseckich. Przodkowie jego, pieczętujący się herbem Trzaska, zbierali na polu bitew za ojczyzną wawrzyny, jak to w niejednej powieści lub gawędzie z lat dawnych czytamy. Jego dziadek Melchior był właścicielem dóbr w Kaliskiem, jego ojciec Rafał przeniósł się do Galicyi i dzierżawił wieś Dobrków. Służył on w wojsku napoleońskim jako oficer 3. pułku ułanów do r. 1815. Jego stryjeczny brat Karol wstąpił się w nocy listopadowej. Jako dowódca silniejszego oddziału podchorążych, uderzył on od rogatek mokotowskich na Belweder. Rodzony jego brat Antoni zginął w powstaniu w r. 1863., a siostra Stefania była żoną pułkownika Fiszera. Tak więc służba ojczyźnie szła w jego rodzie z ojca na syna. Atoli ani herbem, ani zasługami przodków, ani kolligacyami nigdy się nie chełpił, ani się za protekcjami nie oglądał, owszem od wczesnej młodości zarabiał na swe utrzymanie, jadał chleb twardy, i, nie skarżąc się na złe losy, szedł z wesołem obliczem i energią do szczytnego celu.

W latach 1836. do 1841. odbywał studia gimnazyalne w Nowym Sączu. Gimnazjum to złożone, jak wszystkie ówczesne gimnazya, z klas sześciu t. j. z czterech klas gramatykalnych i dwóch klas humaniorów (*grammaticae classes, humanitatis classes*) utrzymywali OO. Jezuiti, a na mocy dekretu c. k. najwyższej nadwornej komisji naukowej z 16. kwiet. 1836. odbywały się tam tylko roczne egzamina. Na świadectwie w języku łacińskim, jednym ze wszystkich sześciu klas, podpisani Paweł Ciechanowiecki jako dyrektor, a J. Zaleski jako prefekt. B. Trzaskowski był uczniem celującym, zwłaszcza w matematyce, w której przez wszystkie lata ma noty „*eminent.*“ Następnie uczył się na dwuletni kurs filozoficzny w Tarnopolu w latach 1842. i 1843., którego dyrektorem był Józef Brown. Na mocy cytowanego powyżej dekretu komisji nadwornej na kursie tym nie uczono ani religii, ani łaciny, ani greki, tylko filozofii, matematyki, fizyki, historii naturalnej i historii powszechnej. Przytaczam te szczegóły z dwóch powodów:

naprzód żeby wykazać, jaka niejednolitość co do przedmiotów naukowych i dowolność władz politycznych panowała wówczas w szkołach, a powtóre celem zwrócenia uwagi na tę okoliczność, że na kursach filozoficznych nie uczył się łaciny ten, co później jako profesor nie miał może równego sobie latynisty w całej Galicyi.

Wyuczył się łaciny zapewne u OO. Jezuitów w Tarnopolu, w których domu przebywał po ukończeniu filozofii lat kilka, pełniąc obowiązki nauczycielskie. Wystąpiwszy z zakładu Jezuitów złożył dn. 22. lipca 1848., jako prywatysta, egzamin z pedagogiki na kursie filozoficznym w Tarnowie, którego profesorem a tymczasowo i dyrektorem był Dr. Antoni Junosza Gałęcki, późniejszy biskup amatuntyński i. p. oraz zarządca dyecezyi krakowskiej¹⁾.

Wówczas udzielały kwalifikacyi na nauczyciela klas gramatykalnych i humaniorów upoważnione do tego grona nauczycielskie gimnazya. Otóż przed jednym z takich gron, t. j. przed gronem c. k. gimnazjum dominikańskiego we Lwowie, złożył B. Trzaskowski dnia 20. stycznia 1849. egzamin na nauczyciela klas gramatykalnych, uzdolniający go na sześć lat. Świadectwo uzdolnienia podpisał prefekt J. A. Tachau. Niedługo potem, bo już 11. kwietnia 1849. złożył egzamin konkursowy na nauczyciela humaniorów przed gronem nauczycieli c. k. gimnazjum akademickiego we Lwowie, a świadectwo znakomitego uzdolnienia podpisali mu Brugger, prefekt, i Langner. Nadto zdawał w styczniu r. 1849. przed dyrekcją studyów filozoficznych przy uniwersytecie we Lwowie egzamina z „*estetyki, klasycznej literatury i greckiej filologii.*“ Świadectwa podpisał Franc. Amtmann (k. k. Director als

¹⁾ Tu muszę wspomnieć o dziwnej sprzeczności. W kronice gimnazjum tarnowskiego, dokładnie prowadzonej czytamy, że dyrektorem gimnazjum w r. 1848. był starosta K. Czetsch, wice-dyrektorem ks. J. Mika, zastępcą prefekta Dr. E. Czerkawski. O ks. Gałęckim nawet między profesorami ani wzmianki. Dwie karty wydarte. A potem w kronice z rs. 1849. czytamy, że urząd prefekta objął Jan Piątkowski, d. 1. paźdz. (r. 1848.) przybywszy ze Stanisławowa, a dn. 22. sierpnia 1849. odbył się wybór dyrektora przez grono profesorskie, którym został ks. Dr. A. Gałęcki, „*vir et probitate morum intaminata et eximiis ingeni dotibus perinsignis.*“ Wtenczas bowiem na mocy rozporządzenia ministerjalnego nastąpiło połączenie sześciu klas gimnazjalnych z dwoma kursami filozoficznymi w jeden zakład, niezależny od starostwa a grono otrzymało autonomiczne prawo wyboru dyrektora. Na świadectwie jednak B. Trzaskowskiego z 22. lipca 1848. podpisany jest ks. Gałęcki jako profesor i jako prow. dyrektor.

Verweser der philosophischen Studien) i Karlmann Tangl, profesor estetyki i klasycznej literatury.

Zaraz po uzyskaniu świadectwa uzdolnienia na nauczyciela klas gramatykalnych został zamianowany zastępcą nauczyciela w gimnazjum tarnowskim, rozporządzeniem gubernialnym z dnia 11. lutego 1849. do L. 1403. podpisanem przez ówczesnego namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego.

B. Trzaskowski odbył studia i uzyskał uzdolnienie nauczycielskie według starego systemu szkół i programu nauk, ale służbę nauczycielską rozpoczął w zreorganizowanym gimnazjum i nauki udzielał według nowego programu naukowego, istniejącego z małymi zmianami do dni dzisiejszych. W lecie r. 1848., w owym roku ruchów narodowych w Europie, w owym roku zwanym „wiosną narodów,” ogłosił minister oświecenia we Wiedniu wypracowany przez podsekretarza stanu Ernesta br. Feuchterslebena, filozofa i poetę, projekt reformy szkół w Austrii (Entwurf der Grundzüge des öffentlichen Unterrichtswesens in Österreich), a Herman Bonitz, sławny filolog oraz pedagog, powołany r. 1849. ze Szczecina na profesora uniwersytetu do Wiednia, wraz z Exnerem opracowali w r. 1849. nowy plan naukowy dla gimnazyów i szkół realnych, zwany „Entwurf der Organisation der Gymnasien und Realschulen in Österreich.“ Zmienił się, i to bez kwestyi na lepsze, system szkół i polepszyła się metoda wychowania młodzieży. Zniesiono dwuletnie kursa filozoficzne, a raczej połączono je w jedną organiczną całość z czterema klasami gramatykalnymi i dwiema klasami humaniorów i utworzono jedno gimnazjum, którego pierwsze cztery klasy stanowią niższe, a cztery dalsze klasy stanowią wyższe gimnazjum, ile że niższe gimnazjum, lubo stanowiło połowę szkoły, było poniekąd samoistną całością mającą według projektu przygotowywać do różnych zawodów. W dalszy rozbiór i ocenę tej reformy nie wchodzimy, bo to do naszej rzeczy nie należy. Sprawa ta jest do dziś dnia na porządku dziennym prac i obrad nauczycieli. Zaprowadzono dalej egzamina dojrzałości po skończeniu gimnazjum, przepisano kursa nauk dla adeptów nauczycielskiego zawodu i ustanowiono przy uniwersytetach c. k. komisje egzaminacyjne dla kandydatów na profesorów gimnazjalnych, jakie istnieją podziśdzien. Komisję taką przy uniwersytecie lwowskim w r. 1850. tworzyli: Dr. Karloman Tangl, jako dyrektor, Dr. Franciszek Stroński, August Bielowski, Jacek Łoba-

czewski, Jakób Głowacki, Dr. Józef Weiser, Dr. Ant. Wacholz, Dr. Ignacy Lemoch i Jan Hloch dla kandydatów na profesora filologii klasycznej, języków nowożytnych i historii powszechniej. Przed tą komisją, złożoną z tak znakomitych uczonych, składał Br. Trzaskowski w r. 1850. egzamin kwalifikacyjny na profesora wyższego gimnazjum z „łacińskiej filologii i z języka polskiego z literaturą“. Egzamin ten składał się z prac pisemnych domowych, klauzurowych i z egzaminu ustnego. Temata na prace domowe z zakresu literatury polskiej i ogólnego wykształcenia miał przez komisję dane, tematu na rozprawę łacińską mu nie dano, gdyż kandydat załączył do podania o przypuszczenie go do egzaminu dwie rozprawy łacińskie: a) „De eloquentia in genere pars I.“ na czterech arkuszach, b) „Ars dicendi priscorum potissimum praeceptis et exemplis illustrata“ na 472, bito zapisanych stronicach. Rozprawy te uznała komisja za tak znakomite, że nie dała mu tematu na pracę domową łacińską. Wszystkie stadya egzaminu wypadły dla kandydata bardzo pomyślnie, a znajomości jego łaciny nie szczędzi komisja rzetelnych pochwał. Przytaczam tu te szczegóły w tym celu, aby w pamięci potomnych zapisać B. Trzaskowskiego, jako znakomitego, nie mającego może w całej Polsce równego sobie, latynistę, czego i jako profesor i jako autor dał niezaprzeczone dowody. Umiał on łacinę i umiał jej też uczyć. Na podstawie tego egzaminu zamianował go minister oświecenia rozporządzeniem z dn. 20. maja 1851 L. 2391. rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum tarnowskim.

Już na tem pierwszym swoim stanowisku, jako młodzieniec, umiał sobie Trzaskowski zasłużyć na uznanie u c. k. władz szkolnych i na poważanie oraz gorącą miłość u młodzieży. O uznaniu c. k. władz szkolnych świadczy dekret pochwalny c. k. Namieśnictwa z dn. 19. listopada 1855. do L. 30.661. udzielony mu na podstawie sprawozdania c. k. inspektora, Andrzeja Wilhelma, z wizytacyi zakładu, doręczony mu przez ówczesnego dyrektora gimnazjum L. Petrego, a o miłości młodzieży przytoczony poniżej list J. Szujskiego. A zdobyć sobie jedno i drugie w owych czasach nie było u nas tak łatwą, jak dziś, rzeczą. Dusza młodzieży polskiej a duch rządu austriackiego stały na dyametralnie przeciwnych, wrogich sobie stanowiskach. Ideały serc polskich były zbrodnią w oczach rządu, a duch rządowy był straszidłem dla ducha na-

rodu. System i forma szkół zmieniły się w r. 1849., ale nie zmienił się duch szkoły, owszem przybrał na dawnej, wrogiej narodowi mocy. Szkoła czyto trywialna lub normalna, czy gimnazjum lub realka, a nawet uniwersytet, była poniżona w świętości swego przeznaczenia, nie była ona świętym przybytkiem wychowania dziecka na zacnego człowieka, ale zakładem politycznym, mającym na celu germanizację narodu polskiego. Nadzieje, jakie naród powziął w r. 1848. zawiodły. Rozporządzeniem ministeryalnym z d. 24. października r. 1849. ustanowiono nawet Radę szkolną krajową, złożoną z mężów zawodowych i urzędników, jako sekcję Namiestnictwa. Ale już po trzech latach, kiedy wzięła górę reakcja, a rządy państwa spoczywały w rękach energicznego ministra spraw wewnętrznych, Alex. br. Bacha, słynnego centralisty, który prowadził dalej dzieło Stadioną, zniesiono tę instytucję, a wszystkie sprawy szkolne oddano pod wyłączny zarząd władz politycznych a szkoły ludowe w zarząd duchowieństwa. Stan ten rzeczy trwał aż do nieszczęśliwych dla Austrii wojen w r. 1859, które spowodowały Patent cesarski z 5. marca 1860 r., ustanawiający Radę państwa, i Dyplom październikowy z tegoż roku, zatwierdzający ów Patent i pomnażający liczbę członków Rady państwa. Ale w szkolnictwie galicyjskim dopiero w roku 1867. nastąpiły zmiany na lepsze. Był to okres dla szkół bardzo smutny. Właściwym dyrektorem gimnazjum był c. k. starosta choć od r. 1849. urzędownie nim być przestał. W szkołach nie tyle chodziło o naukę, ile o politykę: o wytresowanie posłusznych, lojalnych poddanych. Językiem wykładowym tak w szkołach średnich, jak ludowych, był język niemiecki. Jak dziś dzieci polskie w Poznańskim i na Śląsku, uczyliśmy się katechizmu po niemiecku i odmawialiśmy „Vater unser“, nosiliśmy na szyi „Sprachzeichen“, bito nas niemiłosiernie za mówienie po polsku, a z gimnazyów wypędzano za czytanie Pana Tadeusza¹⁾. Słowem panowała w ówczesnych szkołach galicyjskich germanizacja i system ogłupiania. Nauczyciele w szkołach ludowych byli katami, a w gimnazyjach policyjnymi młodzieży. Słabsi na duchu upadali i stawali się powolnymi narzędziami w ręku c. k. starostów, a silni tylko duchem i dzielni charakterem umieli zachować niezawisłość duchową i spełniać godnie obowiązki urzędu nauczycielskiego. Tacy nie

¹⁾ O mało się to nie stało piszącemu te słowa, i tylko ciężka choroba, powstała ze strachu, i litość dyrektora Petrego ocaliła go.

tylko nie obrażali uczuć narodowych, tkwiących silnie w duchu młodzieży, ale zyskiwali sobie jej miłość i poważanie. Do rzędu takich należał ś. p. Bronisław Trzaskowski.

W tych czasach nieszczęśliwych szczęśliwe to było dla gimnazjum tarnowskiego zdarzenie. Wraz z Trzaskowskim otrzymali stanowisko zastępców nauczycieli Zygmunt Sawczyński, Andrzej Oskard, Mikołaj Zyblikiewicz, mężowie zacni i dzielni, którzy w późniejszym całym, pracowitym i długim życiu wylegitymowali się jako wielcy patrioci. Dzielnych tych „czwartaków“ zadunicyował ktoś do Namiestnictwa jako nielojalnych, i że z nich jeden w czasie wykładów miał polecić uczniom, aby „się modlili o błogostawieństwo nie dla oręża austriackiego lecz węgierskiego (było to w czasie powstania węgierskiego), bo tam dużo ich braci krew swą przelewa“¹⁾. W skutek tego otrzymał starosta z gubernium polecenie oddać „czwartaków“ pod ścisły nadzór policyjny.

Dotąd żywie w Tarnowie pamięć tych dzielnych suplentów gimnazjalnych, którzy w życiu towarzyskiem „zadawali szyku“. Na stanowisku suplenta, następnie rzeczywistego, a od 30. października 1854. (Rozp. minist. do L. 15.506) stałego nauczyciela, w gimnazjum tarnowskim przebywał Trzaskowski do września r. 1856., a więc lat siedm. Tu się też ożenił w r. 1851. z panną Maryą Petri, córką dyrektora gimn. Z tego czasu żyje jeszcze kilku uczniów jego, a między nimi piszący te słowa. Wszyscy go jak najmilej wspominają, bo w pamięci wszystkich wyrzeźbił się jako niepospolity nauczyciel: przystojny, miły, wesoły, żartobliwy, przyjazny, energiczny, sprawiedliwy, wykladał głośno a jasno tak, że go każdy uczeń rozumiał. Posiadał on klucz pedagogiczny do serc i myśli: dawał określenia jasne, wyraźne i dokładne, a zapalem swoim umiał budzić zapał do nauki w uczniach. Naukę, która może się stać nudną i wstrętną, umiał ożywić i okraszyć dowcipem, tak że nawet w porze martwej, w czasie usypiających upałów, uczniowie zniewoleni byli do uwagi. Był prędki, wymagający i surowy, a jednak traktował chłopców po ojcowsku, przemawiając do nich po imieniu, robiąc z nimi wycieczki, grywając z nimi w piłkę i Rynaldiniego, przyczem dla ubogich miał chleb i przyprawę do chleba w zapasie. Ach! cóż to był za latynista! Jak on umiał język ten w najpiękniejszej przedstawić formie, jak

¹⁾ Cytuję słowa z urzędowego dokumentu.

go uczynić dźwięcznym, żywym przez mnóstwo ładnych frazesów, którymi go wrzeźbiał w myśl i pamięć uczniów. A jak my się cieszyli na godzinę, na którą przynosił zadania i usadzał nas w ławkach wedle cenzur i opracowań. Jaką przez to wywoływał emulację! I zdarzało się, że nieraz słaby uczeń siedział na pierwszym miejscu. A jak wspaniała była jego polszczyzna, jakie zajmujące, niby wyprawy Robinsona Kruzoego, lekcje geografii! To też na lekcje jego spieszyliśmy do szkoły, jakby na biesiadę duchową. Ale ta biesiada nie rozbawiała uczniów, bo nauczanie jego było energiczne i niby gniewne. Zrozumiałem to po wielu leciech, kiedy u Cycerona De Or. I. 26. czytałem następujące zdanie: „Quo quisque est sollertior et ingeniosior, hoc docet iracundius et laboriosius.“ Te słowa stosują się doskonale do Trzaskowskiego, jako nauczyciela. Pomnę chwilę, kiedy we wrześniu r. 1856. żegnał się z nami w klasie, odchodząc do Krakowa. Wszystkich nas całował, jak ojciec, a myśmy go całowali i płakali rzewnie, jak dzieci. I odtąd świecił wielom z nas, jak drogowskaz w życiu.

Charakterystyka Trzaskowskiego jako nauczyciela, podana powyżej, acz tak pochlebna, nie wypływa ze subiektywnych tylko uczuć i sądów. I inni jego uczniowie tak go pojmowali. Na dowód przytoczę tu wyjątek z listu Józefa Szujskiego, jego ucznia z tych czasów, pisanego do komitetu zarządzającego trzydziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej B. Trzaskowskiego w lutym r. 1879., w którym się wielki historyk usprawiedliwia, że osobiście na uroczystość jubileuszu przybyć nie może: „Najserdeczniej dziękuję, żeście Panowie przy obchodzie jubileuszu Bron. Trzaskowskiego nie zapomnieli o dawnym uczniu Waszego gimnazjum a zarazem uczniu Jubilata. Gdyby nie nadwątlone i niepewne zdrowie moje, nie odmówiłbym sobie prawdziwej przyjemności i zaszczytu, żeby w dzień ten uroczysty stanąć między Wami i przebyć chwil kilka w żywym lat minionych wspomnieniu, składając hołd Temu, któremu tyle pokoleń, a między niemi i to, do którego ja należę, najwdzięczniejszą powinno zachować pamięć. Dzielny profesor to alfa i omega szkoły. Prawda ta żywo mi staje przed oczyma, gdy wspomnę lata tirocinium mojego w tarnowskim przebyte gimnazjum¹⁾. Systemu u góry, jaki podówczas

¹⁾ Trzaskowskiego uczniem był od r. 1849. do 1852.

panował, nikt sobie zapewne powrotu życzyć nie będzie, a przecież pod tym systemem dzięki dzielnym profesorom przeżyliśmy lata, na zawsze dla mnie i rozpierchnionych kolegów pamiętne. Były to najbliższe po r. 1848. czasy, czasy ciężkie. Ale tarnowskie gimnazjum miało falangę profesorów świetnych, młodych, u których natchnienie i miłość młodzieży za doświadczenie stało, z których każdy, jak zapalona pochodnia, gorzał rzeczywistą nauki miłością; ciepło też jego udzielało się młodym sercom, słowo nieledwie każde odślaniało odczute raczej niż zrozumiane od razu horyzonty wiedzy; istniała ta iskra magnetyczna ducha, co przelatuje z duszy nauczyciela w duszę ucznia, porywa go i budzi w nim świat myśli i usiłowań szlachetnych. W homerycznej plastyce bohaterów przesuwają się dotąd przedemną na tle wspomnień młodości postacie profesorów moich ówczesnych, pełne indywidualizmu i życia: porywający wymową Sawczyński, roztaczający barwną historię wstęgę, owiany melancholią muzy niemieckiej Kulisseki, zapalający do starej Grecji Oskard, i Wasz dzisiejszy jubilat, nieporównany mistrz klasycznej łaciny i klasycznej polszczyzny. Słyszę go, jakby dzisiaj, wytwornym językiem tłumaczącego Eneidę i mowy Cycerona, wiodącego na forum Romanum, głosem dźwięcznym, spokojnym tłumaczącego tajemnice zamierzchłego świata; słyszę go, jak perłami płynęły z jego ust piękności dykcji Kochanowskiego i Krasickiego, jak misternie i logicznie prowadził nas w tajemnicze piękności naszego języka. Siedzącemu podówczas przy oknie na drugim piętrze ówczesnego przytułku gimnazjalnego w seminaryum miesza się dotąd w odtwarzającej dni młodości fantazyi dźwięk głosu profesora uroczysty, wzruszający, z tchnieniem poetycznym tej wielkiej nadwiślańskiej równiny, na którą padło spojrzenie studenta, niby w daleką przyszłość. Nie jestem pedagogiem i teoretykiem dydaktyki, ale wnoszę, że pedagogia i dydaktyka tych ówczesnych naszych mistrzów dobrą być musiała, skoro nas nauczyli kochać siebie i naukę: bo nieodwróciłem się nigdy w życiu od tego, do czego mi wskazali drogę, bo im zawdzięczam rozkosze duchowego użycia nawet w tych kierunkach, które po wyborze specjalności fachowemi swemi zwać przestałem. Zaiste ciężko nieraz w życiu przyszłoby upadać w walce z głupstwem, stępieniem, zaściankowymi sporami, obniżeniem poziomu umysłowego naszego codziennego krajowego żywota, gdyby nie ta Grecja, którą kochać i podziwiać uczył

Oskard, i nie ta historia, w którą wiódł Sawczyński, i nie ten Rzym stary i ta Polska mistrzów słowa i myśli, ta Polska humanistycznej wytworności Jana z Czarnolesia, rozumu i dowcipu Krasickiego, natchnienia i miłości Mickiewicza, które uczył poznawać Wasz Jubilat Obchodźcie święto zakładu, który od wieków, zrazu jako kolonia *Alma e matris*, humanizm szerzył w pokoleniach, wywołane pamięcią zasług człowieka wzrosłego pod sztandarem humanistycznej zasady: *Recte sapere, recte loqui*. Sercem i duszą będąc z Wami, upraszam Was, szanowni Panowie, abyście raczyli oświadczyć Jubilatowi moje wyrazy czci, wdzięczności i życzeń gorących, które mi dyktuje ten silny związek, jaki mimo lat niewidzenia istnieje między uczniem a nauczycielem takiej, jak On, wartości i zasługi.“

Jest to wierna i trafna charakterystyka B. Trzaskowskiego, jako nauczyciela, a bardzo ważna, ile że pochodzi od wielkiego myśliciela i historyka. Przy czytaniu jej przychodzi nam mimowoli na myśl owo zdanie łacińskie: „*Ex ungue leonem*.“ Z tych pierwocin nauczycielskiej pracy możemy poznać, jaka będzie dalsza działalność jego na polu szkolnictwa: obszerna, wszechstronna, owocna, że jak „żuraw naczelny będzie prowadził łańcuch współpracowników.“ A dalej przychodzi nam na myśl owe słowa amerykańskiego filozofa Emersona, wypowiedziane w r. 1848., w pierwszym z publicznych odczytów w Londynie: „Człowiek zajmujący odpowiednie sobie stanowisko jest przedsiębiorczy, płodny, magnetyczny. Rzeka wydrąży własne brzegi, każda zaś prawa idea sama sobie zapewnia życzliwe przyjęcie, żniwo dla swego pokarmu, instytucje, przez które się wyraża, armie, które walczy, i uczniów, przez których się wypowiada. Prawdziwy artysta ma za piedestał gwiazdę swego przeznaczenia.“ To wszystko się stosuje akuratnie do osoby B. Trzaskowskiego, jak dalsze dzieje jego życia wykazują.

Rozporządzeniem ministeryalnym z d. 7. lipca 1856. L. 2384, doręczonem przez gubernium krakowskie (od maja 1854. była Galicya podzielona na wschodnią i zachodnią z osobnym dla jednej i drugiej rządem gubernialnym; pierwszym prezydentem rządu gubernialnego w Krakowie był hr. Mercandin) pismem z d. 19. lipca L. 20.736. został przeniesiony na poczestniejsze stanowisko nauczyciela gimnazyum Św. Anny w Krakowie, gdzie tylko dwa lata przebywał, ale stojąc tak wysoko, jako nauczyciel, jak w Tarno-

wie, zjednał sobie serca młodzieży i żywą, długo trwającą pamięć. „Nie przestanę nigdy — pisze p. St. Siedlecki, em. dyrektor III. gimnazyum w Krakowie, dawny jego z tych lat uczeń, na uroczystość złotego wesela Trzaskowskiego, wspominać sobie z najżywszą wdzięcznością chwil owych dla młodych serc najprzykrzejszych, kiedyśmy wśród nauczycieli obcych i nieprzyjaźnych uciekali się w trwodze do swoich i z miłością do nich się garnęli, aby się słowem ich ukoić i nabrać otuchy w ucisku i niezastężonym poniżeniu. Między tymi przewodnikami w pierwszym rzędzie — również przed całym półwiekiem — stawałeś jako jeden z najmężniejszych opiekunów i orędowników naszych i zdołałeś w najtrudniejszych warunkach utrzymać nas pod znienawidzonym od wrogów sztandarem wolności i prawdy.“ Imię jego jako niepospolitego nauczyciela i prawego Polaka musiało już wtedy być głośne i to szeroko, skoro W. Kalinka w swem znakomitem dziele p. t. „Galicya i Kraków“ wspomina o nim, jako o dzielnym profesorze uwielbianym przez uczniów a podejrzanym politycznie u władz rządowych.

Mimo tej złej noty politycznej został rozporządzeniem ministeryalnym z d. 14. sierpnia r. 1858. L. 13506., doręczonem mu pismem Namiestnictwa lwowskiego z d. 21. sierpnia L. 37.021. mianowany dyrektorem nowego komunalnego gimnazyum niższego w Drohobyczu. Były to czasy niebezpieczne dla karyery „podejrzanego politycznie“ dyrektora. Dyplom październikowy z r. 1860. podniósł uciśnioną pierś narodu; obrady pierwszego sejmu, acz nieśmiałe, napełniały pełną otuchą, wiodącą gorętszych patriotów do śmielszych występów; wypadki warszawskie z r. 1861., jęki tej „żałośniei wdowy polskiego ludu i matki w żałobie“ odbiły się żałośnem echem w sercach szkolnej młodzieży galicyjskiej, zawsze patryotycznej. Dla okazania oburzenia z powodu okrucieństwa żołdaków moskiewskich i męczeńskich scen dn. 8. kwietnia w Warszawie, młodzież ta zawieszala na piersiach czarne krzyże, nosiła żelazne pierścionki, odprawiała procesy z pieśniami patryotycznymi, z chorałem Ujejskiego na ustach, urządzala śpiewy wieczorne pod kaplicami itd. Jakiegoż potrzeba było taktu i powagi ze strony dyrektorów i profesorów, aby te fale wzburzone urzymać we właściwem łożysku, by przywiązać młodzież do książki i uspokoić jej pierś wzburzoną. Niebezpiecznie było drażnić wtedy patryotyczne uczucia młodzieży.

A jednak byli i tacy nierozważni profesorowie. Jeden n. p. wyszedł w klasie historię i język polski, który nazwał barbarzyńskim. Uczniowie rzucili się na niego, a on z klasy uciekł, by nigdy więcej nie wrócić. Byli dyrektorowie, co biegali do starostów po radę, jak mają utrzymać młodzież w korbach lojalnego porządku. Jako instruktor syna starosty w Tarnowie, byłem świadkiem następującego zdarzenia. Dyrektor gimnazjum, człowiek dobry lecz słaby, nie wróg Polaków, lecz lojalny, przyszedł do starosty po radę, co ma czynić z młodzieżą, śpiewającą pieśni patriotyczne po kościołach i odprawiającą procesje do Lisiej Góry, miejsca męczeństwa w r. 1846., gdzie się poczęła rzeź galicyjska w owym smutnym roku. A na to starosta odpowiedział: „Ja Herr Direktor, Sie sind ein Paedagog. Und wenn Sie sich als solcher keinen Rat schaffen können, wie kann ich, als politischer Beamte, Ihnen Rat schaffen? Man muß die Graenzen festzustellen wissen, innerhalb welcher der Erguß angeborener, natürlicher Gefühle kein Vergehen ist.“ Dalszych słów nie słyszałem. Ale to dodam, że po wakacjach tego roku szkolnego t. j. 1861., ani tego dyrektora, ani tego starosty już na ich stanowiskach nie zobaczyliśmy¹⁾. Naszkicowałem obraz tych czasów, aby pokazać, jak trudno było dyrektorowi takich przekonań politycznych, jak Trzaskowski, utrzymać się na stanowisku dyrektora, od którego wtenczas jeszcze żądano czarnożółtej lojalności i policyjnej energii. Trzaskowski się nie utrzymał. Rozporządzeniem ministeryalnym z dn. 28. listopada 1861. został posady dyrektora gimnazjum w Drohobyczu pozbawiony i przeniesiony w charakterze nauczyciela do gimnazjum w Rzeszowie. Rozporządzenia tego w papierach po nieboszczyku pozostałych nie znalazłem, dlatego sformułowania winy jego nie podaję. Ale jakiego rodzaju mogła być ta wina, wolno wnosić z następującego zdarzenia. Pan dyrektor drohobycki, ufny w dyplom państwowy, zapuścił brodę. Nie długo potem był na posłuchaniu u ministra oświecenia. Pan Minister spojrzawszy na brodatego dyrektora, rzekł: „So sehen die Gymnasialdirektoren in Galizien aus?!!!“

¹⁾ Był to dyrektor L. Petri, człowiek łagodny i nie prześladowający uczuć patriotycznych młodzieży. Starostą zaś owym był Heyderer, ojciec c. k. starszego prokuratora we Lwowie, niedawno zmarłego, mąż z acny, kontrast Breinla, osławionego Judasza z r. 1846. Za pobłażliwość dla manifestacyj patriotycznych został on przeniesiony na radcę namiestnictwa we Lwowie.

Na stanowisku nauczyciela gimnazjum w Rzeszowie otrzymał w r. 1866. tytuł profesora (Rozp. min. z 10. lut. l. 1187. Statthaltereii Commission in Krakau 7. kwiet. l. 8553.). Na tem stanowisku rozpoczął bardzo ważną działalność obywatelską. Miał on dar szybkiego oryentowania się. Nowe idee, gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób poruszone, szybko przejmował i stawał się ich rzecznikiem i szermierzem. Czuł, rzecz można, w powietrzu, co czas niesie. Mówiono wtedy dużo o oświeceniu ludu. Trzaskowski rozumiał, jakie znaczenie ma oświata ludu w dziele odrodzenia i podniesienia narodu, rozważył tę rzecz i chcąc ją uczynić aktualną napisał w r. 1867. znakomitą rozprawę pt. „Zarys organizacji szkół niższych.“ Wyprzedził on tedy ustawę z 14. maja 1869. o zasadach nauczania w szkołach ludowych. Do r. 1868. bowiem obowiązywała w Galicyi t. zw. „Politische Schulverfassung“, zatwierdzona jeszcze przez Cesarza Franciszka I. w r. 1805., objaśniana i uzupełniana licznymi dekretnami nadwornej komisji naukowej (Studien Hofcommission) i ministerstwa oświecenia. I odtąd pracuje wiernie i stale dla idei oświaty ludu w przeróżny sposób, jak to później poznamy. Stał on na tem polu obok zastępy a raczej w zastępie tak zasłużonych i znakomych mężów, jakimi byli: Adam hr. Potocki, Dr. Józef Majer, Dr. Józef Dietl („O reformie szkół“), Zygmunt Sawczyński i Andrzej Józefczyk, który całe pokolenie dzielnych nauczycieli ludowych wychował. Ze wszystkimi też łączyła go nić rzetelnej przyjaźni.

W maju r. 1868. został przeniesiony w tym samym charakterze do gimnazjum akademickiego we Lwowie. (Dekretu odnosnego również w papierach pozostałych nie znalazłem). Tu przebywał pełna trzy lata. W tym krótkim przeciągu czasu zdziałał on tyle, ile drugi nie zdziałał w całym swym życiu. Najwyższem postanowieniem z dn. 25. czerwca 1867. została ustanowiona dla Galicyi Rada szkolna krajowa a jej statut organizacyjny ogłoszony przez Namiestnictwo d. 6. lipca 1867. l. 5306., przez co Galicya zyskała samorząd szkolny. W niedługim czasie potem wyszła Ustawa zasadnicza z d. 21. grudnia 1867. o powszechnych prawach obywateli, której artykuł 17. orzeka wolność umiejętności i jej nauczania i przyznaje państwu najwyższy zarząd i nadzór nad wszystkimi sprawami wychowania publicznego (co jeszcze wyraźniej postanawia Ustawa z 25.

maja 1868. o stosunku szkoły do kościoła, uchylająca postanowienia wypływające z konkordatu, który ustawowo zniesiono w r. 1870.), artykuł zaś 19. wypowiada równouprawnienie wszystkich narodów wchodzących w skład państwa i zabezpiecza im prawo pielęgnowania swej narodowości i języka. Powszechna zaś ustawa państwowa szkolna z 14. maja 1869. wchodzi głębiej w szczegóły i porządkuje wszystkie stosunki szkoły ludowej, ustanawia inspektorów szkolnych okręgowych, Rady szkolne okręgowe, zaprowadza seminaria nauczycielskie, ogródki freblowskie, zaprowadza szkoły wydziałowe i stanowi różne kategorie szkół ludowych. Trzy te lata 1867—1869. przemieniają szkolnictwo w całej Cislatawii, rzucają fundamenta pod jego pomyślny rozwój, a w Galicyi powołują wszystkich myślących i prawych obywateli do pracy. „Fervet opus“, praca zawrzała. A była to praca wielka. Jak kiedy po długotrwałej słońcu w porze żniwowej zaświeci na niebie słońce, skrzętni rolnicy uwijają się ze żniwem i sprzętem zboża: tak wówczas w Galicyi uwijano się, krzątano, spieszono, rwano do pracy nad sprawami szkoły. W Sejmie nastał, rzecz można, okres szkolny, a w literaturze okres pedagogiczny. A dużo, dużo było do roboty, by z gruntu narodowego, zjałowionego prawie wiekową bezczynnością i panowaniem ucisku, wyplewić chwasty, podnieść i natchnąć duchem stan nauczycielski, tak dotychczas poniżony a przede-wszystkiem, trzeba było stwarzać nauczycieli Polaków tembardziej że ówczesny namiestnik Agenor hr. Gołuchowski postanowił usunąć i usunął rzeczywiście wszystkich Niemców i zniemczonych Czechów z posad nauczycielskich w Galicyi, trzeba było pisać podręczniki polskie, stwarzać metody nauczania i prawa dydaktyki i t. d. Jest to praca, której jedno pokolenie nie podoła. To też trwa ona do dziś dnia. Znaleźli się atoli pracownicy, pełni światła, zapału i miłości kraju i zawodu swego. B. Trzaskowski, Z. Sawczyński, Stan. Sobieski, Stan. Chlebowski, Stan. Olszewski, Andrzej Józefczyk, H. Seredyński, Teofil Gerstman, Zygmunt Samolewicz, Eugeniusz Janota, idą przodem przed całym zastępem pracowników. Pierwsze może miejsce pośród nich zajmuje B. Trzaskowski. Wiedząc, że szkoła to nauczyciel, i że podwaliną oświaty jest szkoła ludowa, w tę stronę zwrócił swą uwagę i pracę. W czasie mięsopustu r. 1868. powołuje do życia Towarzystwo pedagogiczne. Po Towarzystwie rolniczem war-

szawskiem żadne zapewne stowarzyszenie nie zasłużyło się tak krajowi i narodowi całemu, jak Towarzystwo pedagogiczne, które wywołało publiczne zajęcie się oświatą ludu, tym fundamentem kultury i pomyślności narodu. Podniosło ono powagę stanu nauczycielskiego, natchnęło nauczycieli duchem i świętością powołania, wyrobiło w niem „esprit de corps“, uczyniło mu zawód jego nawet w biedzie miłym, wzbudziło talenta pisarskie, stworzyło literaturę pedagogiczną polską, udoskonalilo metodę nauczania i dydaktykę i wyrobiło nauczycielstwu sympatyę w kraju. I jak niegdyś W. Bogusławski na wozie Tespisa obwoził po całej Polsce (choć podzielonej już) penaty narodowe, tak Towarzystwo Pedagogiczne obwoziło po miastach znaczniejszych całej Galicyi, które je na Walne zjazdy co rok zapraszały, świętości szkoły, ducha Komisji edukacyjnej i hasła postępu narodu przez lud. I osiągnęło swój cel, choć się od niego zbałamucona część nauczycielstwa dziś odwraca, płacąc niewdzięcznością za trud i pracę. W tem towarzystwie należał B. Trzaskowski do najczynniejszych członków. Nie opuszczał on żadnego walnego zjazdu, urządzał wystawy książek, zeszytów i przyborów naukowych, miewał odczyty, referował w sekcyach, zabierał głos w obradach, słuchany z uwagą i szacunkiem, przewodniczył całe lata filii towarzystwa w Tarnowie, urządzał odczyty i wycieczki po wsiach i miasteczkach (Radłów, Zakliczyn), popularyzując sprawy szkoły i zawiązując nici sympaty, a przez dwa lata (1869—1871) redagował Szkołę, organ Towarzystwa Pedagogicznego, którą zasiliał licznymi artykułami swego pióra. Za te nieobliczone zasługi mianowało go Towarzystwo w jedenaście lat po swem powstaniu swoim członkiem honorowym przez aklamacyę na walnym Zjeździe odbytym w Brodach d. 22. lipca 1879. r., kiedy obchodził 30-letni jubileusz swej pracy w zawodzie nauczycielskim.

Hasło wyższego wykształcenia i szerszego uprawnienia społecznego kobiety podniosło Towarzystwo Pedagogiczne. Czy to hasło wyszło od B. Trzaskowskiego nie wiem, bo sprawa równouprawnienia kobiet była wtenczas na porządku dziennym w całej oświeconej Europie, a w Krakowie roztrząsało w r. 1867. tę sprawę pismo peryodyczne Kalina, redagowane przez M. Bałuckiego i Alfreda Szczepańskiego, a piszący te słowa umieścił w tem piśmie artykuł p. t. Równouprawnienie, ciągnący się przez kilkanaście numerów; ale to wiadomo, że Trzaskowski był w r. 1869.

jednym z inicjatorów i uczestników publicznych odczytów we Lwowie urządzonych dla kobiet. Zakładanie wyższych szkół żeńskich jest także zasługą Towarzystwa Pedagogicznego, a Trzaskowski prowadził później dwie takie szkoły — w Tarnowie i w Krakowie. Obrabiał też kwestyę tę i piórem w licznych rozprawach i artykułach.

Ale największe zasługi w dziele unarodowienia i podniesienia polskiej szkoły położył Trzaskowski przez napisanie podręczników szkolnych. Na jego Ćwiczeniach łacińskich dla klas: I., III., V., VI., VII., VIII. wybornie ułożonych i doskonale objaśnionych, uczyło się łaciny całe pokolenie Galicyi. Nikt tak dobrze nie rozumiał znaczenia książki szkolnej, jak Trzaskowski, co w licznych swoich rozprawach, artykułach i referatach wypowiedział. Książka sama nie uczy, boby wtedy nie potrzeba było nauczyciela, ale książka nawet licha staje się dobrym podręcznikiem w ręku doskonałego nauczyciela, książka zaś dobra jest dobrym przewodnikiem tak dla ucznia, jak dla nauczyciela zwłaszcza początkującego. Takie było jego zdanie o podręcznikach.

Niepomiernymi dla szkół zasługami, olbrzymią, pełną poświęcenia pracą dla spraw oświaty i wychowania, i pracami naukowymi (o których później) wielkiej wagi, zwrócił na siebie uwagę publiczną i spłynęła nań niejedna choć idealna tylko nagroda. Towarzystwo naukowe krakowskie, z którego w r. 1872. powstała Akademia Umiejętności, mianowało go na posiedzeniu dn. 24. października 1870 r. swoim członkiem korespondentem. Było to wielkim uznaniem jego zasług położonych dla nauki polskiej przez dwa głównie dzieła: „Gramatyka języka polskiego na podstawie fizyologicznej, porównawczej i historycznej. Część I. Głoskowania. Sambor 1861“, tudzież „Nauka o pierwiastkach i źródłosłowach języka polskiego ze stanowiska porównawczej gramatyki. Kraków 1865,“ która to praca drukowana była w XXXIV. tomie roczników Towarzystwa nauk. krakowskiego. Wartość obu tych prac wysoko podnosi Z. Sawczyński, jako referent i recenzent powołany do zdania sprawy z drugiej pracy przez prezesa Towarzystwa.

Tego samego roku powołało go Namiestnictwo do ankiety, mającej ułożyć plan organizacyjny szkół realnych dla Galicyi, i był wraz z Drem Euzebiuszem Czerkawskim referentem tej sprawy.

Ustawa z 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem powinna była zadowolić Rusinów co do języka wykładowego w szkołach ludowych, w których język ruski otrzymał zupełne równouprawnienie z językiem polskim, ale nie mogła ich zadowolić co do języka wykładowego w szkołach średnich, bo według postanowienia artykułu 5. teje ustawy pozostał język ruski jako język wykładowy tylko dla nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich wschodniej Galicyi, a dla reszty przedmiotów tylko w niższych klasach gimnazjum akademickiego we Lwowie. Wynikłe z tego powodu niezadowolenie Rusinów należało zaspokoić. A nadto tak Polaków jak Rusinów gniewał obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego. Chcąc zaprowadzić mir między obiema narodowościami, przedłożył Rząd Sejmowi galicyjskiemu wniosek co do zmian postanowień rzezzonej ustawy, stanowiącej kamień obrazu, tudzież co do unormowania wzajemnego stosunku między Polakami a Rusinami. Sejm przekazał to przedłożenie Rządu Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby dla opracowania tych przedmiotów złożył Komisję uchwałą z d. 27. października 1869. Wypełniając to polecenie, powołał Wydział krajowy dn. 28. lutego 1870. l. 14.384. do tej Komisji najznakomitszych i najpoważniejszych z obu narodowości mężów, którymi byli: Wład. hr. Badeni, poseł na Sejm, Kazimirz hr. Wodzicki, Franc. Paszkowski, poseł sejmowy, Dr. Maurycy Kabath, poseł sejmowy, Juliusz Starkel, członek Rady szkolnej krajowej, Dr. Stan. Zborowski, docent prawa pol. na wszechnicy lwowskiej, Br. Trzaskowski, Stan. Chlebowski, zastępca dyrektora, szkoły realnej we Lwowie, ks. Bazyli Ilnicki, dyrektor gimn. akad., szkoły realnej we Lwowie, ks. Bazyli Kowalski, poseł sejmowy, Teofil Pawlików, poseł sejmowy, ks. Antoni Pietrasiewicz, poseł sejmowy, Izydor Szaraniewicz, profesor gimn. akad., Kornel Szuszkiewicz, koncepista c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie i Anatol Wachnianin, zast. nauczyciela gimn. Franciszka Józefa. Zadaniem tej komisji było skodyfikowanie projektu ustawy. Wynikiem jej pracy była ustawa z 31. maja 1874. zmieniająca artykuł 5. ustawy z 22. czerwca 1867. o tyle, że język ruski zaprowadzony został jako wykładowy w całym akad. gimnazjum we Lwowie, a obowiązek nauki drugiego języka krajowego stał się obowiązkiem względnym.



Mąż tej miary wiedzy i zasług obywatelskich, co B. Trzaskowski, musiał znaleźć uznanie najwyższej władzy szkolnej w kraju, choć raz był z posady kierownictwa zakładu usunięty. Czasy się zresztą zmieniły, i co w r. 1861. uchodziło za występki, to w r. 1871. raczej za cnotę było poczytywane. Rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej, która wówczas mianowała dyrektorów, z dn. 24. kwietnia 1871. l. 3.080. został zamianowany dyrektorem gimnazjum w Tarnowie, w którym przez lat siedm pełnił był, jak wiemy, obowiązki nauczycielskie. W dekrecie nakazano mu spieścić do Tarnowa i objąć służbę dnia 15. maja i wyrażono „oczekiwanie, że jako mąż światły, korzystając z doświadczeń własnej przeszłości, z całą usilnością zajmie się powierzonym mu zakładem i zapewni mu rozwój pod względem karności i nauki.“ Słowa te w tym celu zacytowałem, aby stwierdzić, że Trzaskowski nie tylko ziścił to oczekiwanie, ale je nawet przewyższył, bo w przeciągu dwudziestu lat swoich rządów postawił zakład na niebywalej wysokości pod względem nauki i karności. Kreśląc jego pierwsze lata w nauczycielskim zawodzie właśnie w tarnowskim gimnazjum, scharakteryzowaliśmy go jako nauczyciela. Na stanowisku w tym samym zakładzie poznajmy go jako dyrektora.

Los zrządził, że jak za pierwszym jego pobytem w Tarnowie byłem jego uczniem, tak za drugim pobytem byłem profesorem pod jego kierownictwem i to przez lat blisko dwadzieścia, z wyjątkiem siedmiu lat, które przepędziłem na posadzie inspektora okręgowego również w Tarnowie, tak że byłem świadkiem jego działalności, lubo nie przybocznym. Poznałem go tedy dobrze. A choć się nie czuję powołanym dawać komuś kwalifikację na dyrektora gimnazjalnego, to jednak na tem się dość dobrze rozumiem, jako sam przełożony przez szereg lat i z zawodu pedagog. Nie każdy dobry nauczyciel jest zarazem dobrym dyrektorem. Trzaskowski był mistrzem, jako nauczyciel, i wzorem jako dyrektor. Kiedy pod nim służyłem, żaliłem się czasem przed najbliższymi na niejedyn ciężar, który na mnie ciężka jego dłoń wkładała, ale dopiero po jego odejściu, przez porównanie go z następcą, poznałem i ja i inni starsi koledzy, kogośmy stracili, kogo stracił w nim zakład, którego gwiazda poczęła gasnąć.

Pierwszym jego charakterystycznym rysem jako człowieka wogóle a jako kierownika zakładu w szczególności, była silna indywidualność, jakaś rzekłbym tężyzna, która się rysowała w jego

obliczu, w tonie i artykulacji głosu, w ruchach i chodzie. Ta tężyzna nadawała mu powagi. Pełen osobistej powagi, budził z jednej strony w swych wychowankach poczucie osobistości, które jest zadatkem siły charakteru dojrzałego człowieka, a z drugiej strony, ciężąc na umysłach, utrzymywał je zawsze w uległości i posłuszeństwie. To też w zakładzie jego sterowi powierzonym panowała wzorowa karność. Ale niech nikt nie myśli, że to była karność rekrutów lub koni wytresowanych. Był on nieprzyjacielem dresury, szablonu i rutyny. To ciężenie na umysłach, złagodzone życzliwem, przyjacielskiem spojrzeniem, uprzejmem, żartobliwym nieraz słowem, a często czynnymi dowodami ojcowskich uczuć, przemieniało dziecięcą bojaźń jego uczniów w dobrowolny hołd należny starszemu, i w trwałe, bo na szacunku oparte przywiązanie. Ta osobista jego powaga wspanialsze jeszcze owoce wydawała w gronie nauczycielskiem. Wiadomo, że prawo assimilacji obowiązuje nie tylko jestestwa nieorganiczne, ale i organiczne, nie tylko ciała, ale i dusze. Mąż i żona stają się po długim ze sobą pożyciu do siebie podobni. Na mocy tego prawa wyrabiają się typy rodzinne, gminne, narodowe, szczepowe. W tajemnicy tego prawa należy szukać klucza do odgadnięcia tajemnicy, dla czego jego zakład stanął i utrzymywał się na wysokości swego zadania. Oto duch jego przy dłuższem przedstawianiu, wśród wspólnych prac wychowawczych, udzielał się nauczycielom, stanowiących grono, których on kolegami nazywał, a przez nauczycieli udzielał się uczniom. A tak w zakładzie panował jeden duch, ład, porządek, karność, dobry obyczaj, a wreszcie harmonia, w braku której powstaje chaos, niszczący pomysłność zakładu. Jako najskuteczniejszy środek wychowania podawał przykład. „Exempla trahunt“ powtarzał. Tym środkiem uczył grzeczności uczniów, karcąc nieraz nauczycieli nieuprzejmych za nieoddanie ukłonu uczniowi, którego się przez to do niegrzeczności, do nieuszanowania pobudza, bo obrażony w poczuciu swej godności uczeń, mści się na nauczycielu równą bronią „Si salutaris, resaluta.“ A pozdrowienie oddaje się uczniowi nie koniecznym mechanicznym ruchem czapki, bo tej nieraz starszy człowiek z powodów higienicznych zdejmować nie powinien, ale spojrzeniem uprzejmem, grzecznym słowem, skinieniem ręki, bo szablonu, jak rzekłem nie lubił. O rzecz mu chodziło nie o formę. Utrzymać karność umiał, bo jej po kaprałsku nie wymagał.

Owszem nie było wyrozumialszego pedagoga. „Duo cum faciunt idem, non est idem,“ czego ślepy rutynista nie rozumie. Jeden błądzi ze złej woli, drugi z nieuwagi. W pierwszym razie karać, w drugim pobłażać należy. Przykładów na to mógłbym przytoczyć bardzo dużo. Jeden uczeń nie umie lekcji, bo się nie uczył leniwie, drugi nie umie, bo nie ma zdolności, trzeci, bo jest roztrzępany i t. d. Z każdym inaczej postąpić trzeba, żeby cel osiągnąć: tego ukarać, tamtego skarcić, trzeciego pouczyć, czwartego wyratować z nędzy. „Magna debetur puero reverentia.“ To zdanie Juwenalisa tłumaczył nieraz i uczył nauczycieli praktycznie psychologii pedagogicznej, zalecającej daleko idącą pobłażliwość i wyrozumiałość obok surowości. Sprawiedliwość była przewodnią ideą jego pedagogii. Do gimnazjum uczęszczają dzieci różnych wyznań, różnych stanów, różnych nieraz narodowości. Nauczyciele są tylko ludźmi, a więc nie są wolni od uprzedzeń, sympatyj i antypatyj, wrodzonych niechęci. Jakże więc łatwo mogą stać się niesprawiedliwymi wobec ucznia innego od nich wyznania, innego pochodzenia, innej narodowości. On uczył i przestrzegał tego, aby do wszystkich uczniów przykładano jedną miarę w postępowaniu i ocenie. „Szkoła jest zastępczynią rodziców“, mawiał, a więc uczeń każdy powinien tu znaleźć to, co zostawił w domu t. j. sprawiedliwość i miłość, a ta jest cierpliwa, dobrotliwa, do wszelkich ofiar gotowa.

Przewagą siły swego indywidualizmu i inteligencji nie przygnębiał umysłów swoich współpracowników, owszem wpływał na ich dalszy rozwój dobroczynnie. Przedstawiając im w osobie swojej wzór człowieka ze silnym poczuciem osobistości, przejętego nawskróś duchem swego powołania i czynnego na polu literatury, obudzał w nich szlachetne współzawodnictwo. Na dowód tego mógłbym przytoczyć liczne i to nieraz poważne prace literackie zostających pod jego kierownictwem nauczycieli.

Choć był mistrzem w jednym fachu, to jednak miał jasny pogląd na całą dziedzinę przedmiotów naukowych udzielanych w gimnazjum. Cele ich, zakres należycie odgadując, a ich punkta styczne i stosunek wzajemny trafnie pojmując, udzielał trafnych spostrzeżeń i uwag nauczycielom wskutek odbytych na ich lekcjach hospitacyj. Te uwagi i wskazówki, to były istne ziarna pedagogicznej mądrości, które w zakładzie jego pieczy powierzonym kazały

się święcić najpiękniejszej idei pedagogicznej — harmonii wykształcenia.

Szanując stan, któremu się sam z zamiłowania poświęcił, był żarliwym obrońcą powagi nauczycieli, a szczególnie nauczycieli grona, któremu przewodniczył. Pokrywając ich ułomności płaszczem miłości chrześcijańskiej (rozumie się nie przy zielonym stole konferencyjnym) podnosił ich zalety w towarzyskich zebraniach, nie pozwolił im w obecności swojej uchybić¹⁾, surowo karał rozmyślne uchybienia okazane nauczycielom przez uczniów, pochodzące z pychy i zadufanie w stosunki towarzyskie i społeczne rodziców²⁾, utrzymywał stosunki towarzyskie z kolegami zawodu, dzieląc się z nimi chlebem i solą, robiąc z nimi wycieczki i t. p. To też grono nauczycielskie tarnowskiego gimnazjum miało za jego dyrekcyi taki mir i poważanie w mieście, że przez jedną sześcioletnią kadencję pięciu członków tego grona t. j. dyrektor i czterech profesorów należało do Rady miejskiej. A wszyscy byli wybrani bez agitacyi.

Przestrzegał atoli nauczycieli, żeby sobie nie wyrabiali u uczniów powagi karaniem. Nauczyciel, który dużo karze, nie poszczyci się prawdziwą karnością uczniów i jest zawsze złym wychowawcą. A przede wszystkim nie powinien karać w gniewie lub z zemsty, bo kara powinna być środkiem poprawy a nie odwetem. Pochopność do karania, szafowanie karami wielkimi, sprowadziły dużo złego tak dla szkoły, jak dla społeczeństwa. Karność zaś utrzymuje się nie karaniem, choć etymologicznie od kary pochodzi, lecz ustawicznym nadzorem ucznia, zatrudnieniem go, ożywieniem i uprzyjemnieniem nauki, a wreszcie przykładnem pełnieniem obowiązków i cnotami osobistymi nauczycieli.

Nie cierpiał obojętnych i zgryźliwych nauczycieli. I jedni i drudzy są tępicielami talentów. Obojętni nie rozbudzą, zgryźliwi przytłumią rozbudzony talent ustawicznym nukaniem, straszaniem, narzekaniem. Odwagi osobistej, zaufania we własne siły, ani je-

¹⁾ Klasyczne zdarzenie z generałem Netzerem w kawiarni, który przyparty do muru przez dyrektora, musiał odwołać ubliżające słowo wyrzeczone na nieobecnego nauczyciela.

²⁾ I na to mam dowód w jednym uczniu klasy VII. który, zadufany w przyjaźń swego ojca z dyrektorem, pozwolił sobie na impertynencję względem profesora. Oburzony dyrektor wezwał ojca do siebie i dał synowi „consilium abundi“. A drugi w synu prezydenta sądu.

den ani drugi nie obudzi w wychowanku, a wtedy nauka jest tresurą zwierząt, a nie współdziałaniem dusz, duchową endo- i exosmozą, czem nauka szkolna być powinna.

Pedagogia takiego pedagoga nie mogła być dorywczą, ani też robotą niewyzwolonego ducha, choć poczciwego rzemieślnika, ale musiała mieć pewien system, musiała mieć pewne przewodnie, naczelne idee, ku którym wszystkie inne zmierzały: jako idee szczegółowe do idei ogólnych. I tak było w istocie. Naczelnymi, przewodnimi ideami pedagogii Trzaskowskiego były — idea narodowości, idea religijności, idea humanizmu czyli człowieczeństwa.

Myśl wychowania młodzieży w duchu narodowym przyświecała mu przy założeniu Towarzystwa pedagogicznego, co wypowiedział na posiedzeniu jubileuszowym tego Towarzystwa; myśl ta przyświecała mu we wszystkich czynnościach kierownika zakładu. Uważając państwo za utwór ludzki, a narodowość za utwór Stwórcy, powiadał, że pedagogia rządów nie zawsze idzie w parze z pedagogią narodową, zresztą niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowości ze strony kosmopolityzmu i międzynarodowego socjalizmu, nakłada na szkołę obowiązek tem gorliwszego wychowywania w duchu narodowym. „Obowiązkiem szkoły jest — są jego słowa — z energią jasnej i pełnej świadomości i sposobem metodycznym rozwijać i pielęgnować w młodym pokoleniu zarody narodowości, zatem narodowy kierunek umysłu, serca i woli. Atoli nie w ten sposób, żeby wszystkie te zarody zarówno rozwijała, lecz żeby narodowe zalety starała się utrzymać i wzmocnić, a narodowe wady osłabić i zmniejszyć i przez nadanie zdolnościom należytego kierunku w cnoty zamienić. Tym sposobem stanie się wychowanie narodowe zarazem uszlachetnieniem narodowości samej.“ A ponieważ zaletami naszego narodu były: gorąca miłość ojczyzny i poświęcenie się dla niej, umiłowanie mowy ojczystej, głęboka religijność, miłość wolności nie tylko własnej ale i cudzej, idealizm serca, uszanowanie dla starszych, szanowanie tradycji ojców, znana światu odwaga i męstwo, szczerza gościnność, przeto podnoszenie i uwydatnianie tych cnót jest pierwszym sposobem narodowego wychowania. A gdy niesforność, samowola, lekkomyślność, lenistwo, brak wytrwałości, solidarności i oszczędności były grzechami naszego narodu, przeto karcenie i wykazywanie nieszczęsnych skutków tych wad jest wtórym sposobem narodowego kształcenia. Ale jak przy używaniu pierw-

szego sposobu baczyć należy, ażeby uczucie miłości ojczyzny nie przeszło w gorączkę febryczną i nie stało się posiewem próżnego szowinizmu narodowego, tak przy używaniu drugiego sposobu strzedz się trzeba przesadnego zohydzenia wad, aby w sercach młodzieży nie obudzić rozpacz i niewiary w narodową sprawę.

Nauka języka polskiego, pełnego uroku w brzmieniu i składni, nauka literatury, przejęta na wskrós świętą ideą miłości ojczyzny, nauka dziejów ojczystych, pełnych tak wielkich czynów przodków naszych, urządzenie uroczystości narodowych, zwiedzanie muzeów, wycieczki do miejsc historycznych, pielęgnowanie pieśni patryotycznych, zwyczajów i obyczajów narodowych — oto dźwignie, środki i sposoby wyrabiania w młodzieży uczuć patryotycznych.

Przykładał też ogromną wagę do nauki języka polskiego, którą powierzał najzdolniejszym i najgorliwszym nauczycielom, i oto dziś, jeden z uczniów gimnazjum tarnowskiego owych czasów jest redaktorem „Poradnika językowego“, tej jedynej strażnicy czystości języka polskiego. Urządzał wieczory na cześć wielkich mężów naszej przeszłości. W r. 1873. urządził uroczysty, publiczny wieczór na uczczenie 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika, na którym się produkowali sami uczniowie gimnazjalni, wykonując utwory muzyczne obcych mistrzów, i wygłaszając swoje własne utwory. W r. 1872. urządził pierwszy w Tarnowie (i pierwszy może na obszarach ziem polskich) wieczorek na cześć Ad. Mickiewicza, który odtąd odbywał się corok w tym zakładzie, a zarazem stał się tradycyjnym wieczorkiem we wszystkich gimnazyach galicyjskich.

Chcąc w młodzieży swego zakładu obudzić, utrwalić i uświęcić „słodką miłość kochanej ojczyzny“, postawił przed frontem budynku kamienne popiersia dwóch uczniów gimnazjum tarnowskiego, co doszli do wielkości i jak „naczelne żórawie lecieli przed narodem“ t. j. Brodzińskiego i Szujskiego. Uroczystość odsłonięcia tych pomników pozostała na zawsze w pamięci młodzieży, której serca podniosła i talenta poetyckie obudziła, a Szujski kamienymi usty do dziś dnia upomina młodzież, aby „z niej był naród duży, wierny Bogu i dobry na bliźnie“.

Ale wychowanie w duchu narodowym nie powinno obudzać uprzedzeń i podsycać nienawiści do innych narodów. Prawdziwy patryotyzm wielbiący cnoty i wielkie czyny swoich przodków,

uznaje życzliwie zalety i zasługi innych narodów. Wzrok wychowawcy powinien sięgać poza granice własnej ojczyzny i objąć wszystkie narody, a miłość ojczyzny powinna się wzniesć do miłości całej ludzkości. Wszak ten sam, co powiedział, że „kocha cały naród, wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“, przykazał młodzieży „wzlatywać nad poziomy i okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikać z końca do końca“. Wtedy tylko nastanie to, co umiejętność nazywa między-narodową moralnością, a katechizm królestwem Bożem na ziemi, o którego przyjście prosimy Boga codzień w modlitwie pańskiej.

A tak miłość ojczyzny wieździe według Trzaskowskiego do humanizmu a stąd do religijności. Tak jest! Według niego religia powinna uświęcić każdy zacny czyn człowieka i kierować każdym jego pocziwem dążeniem. Wszelkie dobre uczucia w Bogu mają źródło i do Boga wieść powinny. Przestrzeganie religii przez nauczycieli i przez uczniów było przedmiotem jego największej uwagi¹⁾. Nauczanie nauczyciela religijnego jest siejną wydającą plon bogaty, nauczanie profesora bez religii jest młocką szatana. Ideałem dla nauczyciela powinien być Chrystus. Miłość i poświęcenie, groza i przebaczenie, surowość i pobłażliwość, porywanie duchów w sfery niebiańskie i zniżanie się do upadłych i nędznych, oto cnoty nauczyciela — wychowawcy.

Ogólną cechą pedagogii Trzaskowskiego była idealność. Bo „człowiek dopiero jest człowiekiem, kiedy żyje w służbie idei“, jak powiedział trzeźwy Piast w nieproszonych odpowiedziach na zapomniane pytania. „Każde prawdziwe wychowanie — mówi sam Trzaskowski²⁾, — musi mieć cel idealny. Przeciwno temu twierdzeniu podniosą się niezawodnie w naszych czasach, gdzie jak za dni Augusta, słyhać coraz głośnie i natarczywiej „panem et circenses“, rozliczne głosy spoglądających ze szyderczym lekceważeniem na ów idealny cel, a domagających się wyłącznie pra-

¹⁾ Nie chąc, żeby to kto uważał za gołosłowne twierdzenie, podaję fakt następujący. W czasie końcowej modlitwy pewien uczeń klasy VII. składał sobie książki, zapinał surdut, schylał się, ale się nawet nie przeżegnał. Skarcony o to przez nauczyciela, stawiał hardo czoło, a wezwany do głośniego odmówienia modlitwy, odmówił posłuszeństwa. Wdał się w to dyrektor, i uczeń modlitwę za karę przepisał i odtąd ani on ani żaden inny katolik modlitwy nie lekceważył.

²⁾ Szkice Pedagogiczne — str. 91.

ktycznego w wychowaniu młodego pokolenia kierunku. My jednak pomimo tego stoimy twardo i niewzruszeni przy swej zasadzie. Bo i jakiż jest ostateczny cel wychowania? Oto prawdziwe uszczęśliwienie wychowanków. A któż jest prawdziwie szczęśliwy? Niezawodnie ten, kto posiada najwyższe dobro. Najwyższym zaś dobrem dla człowieka jest jego doskonałość, polegająca na jak największej harmonii ze sobą samym, z Bogiem i otaczającym go światem.“ Ten cel, acz niby wzięty z ewangelii Chrystusowej, zgadza się z celem wychowawczym naszej Komisji edukacyjnej, która kazała wychowywać człowieka tak, aby jemu na świecie było dobrze i z nim społeczeństwu.

Rok 1877. będzie na zawsze pamiętny w dziejach tarnowskiego gimnazjum. W tym bowiem roku skończyła się 15-letnia iście babilońska zakładu tego niewola w ciasnych, ciemnych, zimnych i wilgotnych kazamatach aż czterech porozrzucanych po różnych ulicach budynków, a gimnazjum zostało przeniesione do wspaniałego kosztem państwa wystawionego gmachu, którego aktu poświęcenia dokonał miejscowy biskup, ks. Alojzy Pukałski¹⁾, w obecności delegata Rady szkolnej krajowej, ks. Dra Łukasza Soleckiego, późniejszego biskupa przemyskiego, i wielu dostojników miasta i kraju. Cała uroczystość poświęcenia zakończyła się uczą u dyrektora, któremu budynek ten zawdzięcza, jeżeli nie powstanie, to z pewnością przyspieszenie powstania swego.

Gdyby Trzaskowski w Tarnowie nic nie był robił, jak tylko pilnował gimnazjum, które tak świetnie prowadził, jużby się był upamiętnił w historii szkolnictwa w Galicyi. Bo na zakończenie charakterystyki jego jako dyrektora trzeba dodać dwie jeszcze uwagi. Wierny swej zasadzie, że tylko ścisły nadzór nad młodzieżą utrzymać ją może w karności, stał, jak żuraw, na straży całego ruchu w zakładzie. Od godziny 7. z rana chodził po korytarzach, pilnując służby, a gdy się młodzież schodziła, a było od 500—900 uczniów, on stał z kluczem w ręku u schodów na pierwszym piętrze i widział codzień prawie każdego ucznia przychodzącego do szkoły, widział go też i wychodzącego, bo znowu stał na tem samym miejscu. A w czasie pauz, kiedy młodzież poruszała się po korytarzach i dziedzińcu, pełno go było wszędzie, bo jak iskra elektryczna przebiegał z miejsca na miejsce.

¹⁾ Ustanowił on kilka stypendyów dla uczniów gimnazjum tarnowskiego i cieszyńskiego, którzy się do narodowości polskiej przynaję.

Bywał i tam, gdzie niejedyn nauczyciel, szanujący siebie, bywać nie chciał, bo wszędzie młodź chciał mieć na oku, wiedząc, jak skłonną jest do złego. To też uczęszczanie do szkoły było regularne, a porządek w zakładzie wzorowy. Ozdobił on korytarze gmachu popiersiami znakomitych mężów polskich i kilku obcych poetów i muzyków, zaopatrzył w spluwaczki, słomianki do wycierania obuwia i t. d. tak że szkoła wyglądała, jak pałac, gdzie wychowankom, których większa część pochodziła z ubogiej chaty wsi lub przedmieścia, było i jasno i ciepło i miło, wogóle dobrze. Do kształcenia zaś uczuć estetycznych w wychowankach przywiązywał wielką wagę.

Ale obok tej olbrzymiej pracy w gimnazyum, liczącem nieraz po 16 oddziałów, miał się Trzaskowski wielu innych prac. I tak założył zaraz w pierwszym roku przybycia swego do Tarnowa pięcioklasową wyższą szkołę żeńską pod egidą Towarzystwa pedagogicznego. Statut jej zatwierdziła Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 2. września 1872. do l. 3.900. Do szkoły tej uczęszczało po 100 z górą uczenic, a on tam i godziny miewał i dozorował ją i kancelaryjne czynności załatwiał, a wszystko to czynił tak, że nawet wygórowane żądania władz zadowalał. Szkoła ta istniała lat kilka, aż do czasu powstania szkoły wydziałowej i wyższego zakładu naukowego PP. Urszulanek, prowadzonego z wielkim nakładem.

To mało. Założył także niedzielną szkołę dla służ, a wspólnie z nieodżałowanym lekarzem miejskim, Dr. Józefem Starklem, szkołę dla więźniów w Zakładzie karnym, przyłożył też rękę do założenia ogródka freblowskiego, do zaprowadzania szkoły przemysłowej uzupełniającej, do której wydziału nadzorczego mianował go Wydział krajowy swoim delegatem dnia 16. kwietnia 1889. roku.

I to mało. Wszędzie, gdzie wrzała praca ludzka, gdzie trzeba było posługi zdaniem, słowem zachęty lub rady, tam był Trzaskowski. Przez cały prawie czas swego drugiego pobytu w Tarnowie zasiadał w radzie miejskiej, której gorliwym był radnym, przez kilka lat zasiadał w radzie powiatowej, w komisji ogrodowej; był prezesem Kółka przyjaciół muzyki, przewodniczącym filii tarnowskiej Towarzystwa pedagogicznego, którą znakomicie prowadził, a od powstania w roku 1884. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przewodniczył doskonale Kołu tarnow-

skiemu tego Towarzystwa, którego najgorliwszym był członkiem, pisząc artykuły, miewając referaty, poruszając na posiedzeniach Koła i na walnych zjazdach aktualne sprawy metodyczno-dydaktyczne, oraz dotyczące podręczników szkolnych i ustroju szkół średnich.

Jak mu wystarczyło na te prace zdrowia, to rzecz łaski bożej, a jak czas, to rzecz jego rozumu. Uczył on nieraz młodszych, jak się ten czas codziennie rozkłada, aby go na wszystko wystarczyło. Ale woli i popędu do pracy — tego nikogo nauczyć nie mógł, to jego wyłączna własność i zaleta niepospolita.

Spółczeństwo, kraj, naród, państwo, muszą być i są wdzięczne za takie wychowanie młodzieży, za taki kierunek zakładem naukowym. Bo tylko w zakładzie, tak prowadzonym, zaprawi się młodź do cnót obywatelskich: do posłuszeństwa ustawom, do szanowania wieku, władzy, zasługi i darów bożych, do czci Kościoła, do sumiennosci w pełnieniu obowiązków. W braku tych cnót upadają państwa, a na odwrót przez wprowadzenie tych cnót do szkół dźwigają się narody, jak nas o tem reforma wychowania, przez St. H. Konarskiego przeprowadzona, poucza.

To też dewiza Konarskiego zawarta w słowach:

„Qualibus format sibi pubem ipsa
Moribus, tales habitura est res Publica cives“

była także dewizą prac pedagogicznych B. Trzaskowskiego. Służba tej idei ozdabiała aureolą zasługi obywatelskiej skroń jego już w r. 1879. Był to 30 ty rok pracy jego w zawodzie nauczycielskim, a więc pełna miara czasu, odmierzonego na siły ludzkie i przepisane przez ustawy państwowe. Ale dla Trzaskowskiego niestrudzonego zapału i niewyczerpanych sił było to południe jego dnia pracy w winnicy Pańskiej, był to punkt szczytowy w piramidzie jego nauczycielskiego żywota. I stanął jasny zasługą na piramidzie czasu swej obywatelskiej pracy, a wdzięczne pokolenie wychowanków i miasto i korporacje przyszły i złożyły mu hołd, jak Polikratesowi, stojącemu na frontowym szczycie swego pałacu. Był to jubileusz jego 30-letniej pracy nauczycielskiej, obchodzony dnia 13. lutego t. r. w tym samym zakładzie, w którym ją był rozpoczął. Towarzystwo pedagogiczne, jako tłumacz uczuć kolegów jego w zawodzie, w całej Galicyi pracujących, uchwaliło mu dekret na swego członka honorowego. Rada gminna

miasta Tarnowa powziętą dnia 30. stycznia jednomyślną uchwałą „w dowód uznania znakomitych zasług, niezmordowanej pracy i zamiłowania na trudnym polu powszechnej oświaty“, nadała mu obywatelstwo honorowe miasta Tarnowa. Deputacya rady miejskiej z burmistrzem na czele wręczyła mu dnia 13. lutego odpowiedni dyplom, deputacya zboru izraelskiego wręczyła mu adres uznania, profesorowie gimnazjalni tarnowscy ofiarowali mu gustowne i kosztowne album ze swemi fotografiami, podobne album ofiarowali mu uczniowie gimnazjalni i nauczycielki wyższej szkoły żeńskiej wraz z uczenicami tejże, a dawni uczniowie jubilata, należący do stanu sędziowskiego, okazały srebrny puchar. O godzinie 3-ej dało obywatelstwo miasta i powiatu na cześć jubilata obiad, w którym wzięło udział przeszło 60 osób, A wreszcie wieczorem urządziło podwładne grono nauczycielskie koncert muzykalno-wokalny, zagajony przez prof. F. Haburę, który pełnił naówczas służbę inspektora okręgowego w Tarnowie, a wykonany przez młodzież szkolną płci obojej. Podczas obiadu i koncertu odczytano przeszło 50 telegramów i listów od osób, zajmujących w kraju wysokie lub poczesne stanowiska, jak od Dra Józefa Majera, prezesa akademii Umiejętności, Dra Józefa Szujskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dawnego ucznia jubilata, Ant. Czarkowskiego, inspektora krajowego, Dra Zygmunta Samolewicza, dyrektora gimnazjum Fr. Józefa we Lwowie, dawnego ucznia jubilata, Piotra Parylaka, prof. gimnazjum, również dawnego ucznia, Romana Vimpellera, prof. gimnazjum, naówczas inspektora okręgowego w Nowym Sączu, od Z. Sawczyńskiego i Mikołaja Zyblikiewicza, dawnych kolegów z zawodu i w. i.

W roku 1889. obchodził już mniej uroczyste 40-letni jubileusz, na który mu Towarzystwo pedagogiczne uchwaliło adres na Walnym Zjeździe, odbytym w Złoczowie dnia 17. lipca t. r., podpisany przez Z. Sawczyńskiego, jako prezesa, a Dra Teofila Gerstmana, jako wiceprezesa.

„Według reskryptu p. ministra wyznań i oświaty z d. 24. sierpnia 1891. r. do l. 18.436 raczył Jego ces. i król. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 23. sierpnia 1891. przyzwolić najlaskawiej na przeniesienie W. Pana na Jego własną prośbę z końcem sierpnia 1891. r. w stały stan spoczynku i przy tej okazji nadać najmiłościwiej Panu tytuł c. k. radcy szkolnego“.

Tak opiewa dekret Rady szkolnej krajowej, skazujący zasłużonego pedagoga na bezczynność dośmiertną. Datum i liczby jego nie podaję, bo go w oryginale mimo starań do rąk dostać nie mogłem. Czytając go, wierzyć się oczom nie chce, że tak błahą, za 43 lat służby państwowej (10 lat więcej, nie licząc lat suplentury, niż ustawa wymaga) za tyle wielkich niespożytych zasług nagrodę otrzymał.

Ale o Trzaskowskim możemy powiedzieć to, co Tacyt powiedział o Agrykoli: „Quippe et vera bona, quae in virtutibus sita sunt, impleverat, et consulari ac triumphalibus ornamentis (to jego jubileusze) praedito quid aliud adstruere fortuna poterat?“¹⁾. My wiemy, że ta nagroda była dostateczną dla Trzaskowskiego, który karyery chciwy nie był, skoro się w r. 1862. do Warszawy na katedrę uniwersytecką nie przeniósł, co dlań było rzeczą łatwą, ani powołania go na katedrę uniwersytecką we Wrocławiu, po śmierci Wojciecha Cybulskiego w roku 1867., nie usłuchał.

Osiadłszy w r. 1891. w Krakowie, odpoczął sobie kilka lat po tak długiej, bo przeszło półwiekowej pracy publicznej, zwłaszcza że zdrowie jego już w ostatnim roku szkolnym w Tarnowie szwankować poczęło. Po pięcioletnim wypoczynku, przerywanym tylko pracami literackimi, wziął się znowu, choć rude donatus, do pracy pedagogicznej.

Sprawa podniesienia praw kobiety, zrównania jej przez podanie jej wyższego wykształcenia z mężczyzną, oddawna go zajmowała. Świadczą o tem urządzone przezeń w r. 1869. wykłady publiczne we Lwowie dla kobiet, liczne artykuły literackie, a wreszcie wyższa szkoła żeńska, założona i prowadzona przezeń, jak to wspomnieliśmy, przez lat kilka w Tarnowie. Otóż wspólnie z profesorami uniwersytetu Jagiellońskiego, Drem Napoleonem Cybulskim i Drem Odonem Bujwidem, zawiązują „Towarzystwo żeńskiej szkoły gimnazjalnej“ i pod jego firmą, uzyskawszy zezwolenie władz, otwierają prywatną szkołę żeńską z programem gimnazjalnym dnia 4. września roku 1896. Zadaniem tej szkoły było: a) podać uczniom ogólne wyższe, dzisiejszym pojęciom i potrzebom odpowiadające wykształcenie; b) przysposobić je do studyów uniwersyteckich;

¹⁾ Agr. 44.

c) ułatwić tym, które się zawodowi nauczycielskiemu poświęcić zechcą, złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki, czyto prywatne, czy publiczne w szkołach wyższych, d) uzdolnić je do objęcia posad, przystępnych dla kobiet w urzędach i zakładach, tak prywatnych, jak publicznych. Kierownictwo tego zakładu, zwanego krótko „gimnazjum żeńskim“, objął radca Trzaskowski i kierował nim przez lat dziewięć ze zwykłą mu, prawie młodzieńczą, jak się wyraził Dr. Ludwik Boratyński nad jego grobem, energią i znajomością rzeczy. Wyposażył zakład w zbiory naukowe, zaopatrzył w bogaty gabinet fizyczny i zoologiczny. Uczeń była liczba dostateczna; nauki, udzielane przez zawodowych, dzielnych profesorów i nauczycielki, szły doskonale, egzaminy dojrzałości abiturjentek okazywały doskonałe rezultaty nauki, słowem gimnazjum prosperowało. Aż tu w r. 1905. pojawiły się w gimnazjum prądy, które zakład niosły na rądy podwodne, grożąc rozbiciem go. Szerzej tych prądów omawiać nie będziemy, nie chcąc „renovare dolorem“. Dość, że rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 12. czerwca 1905. do l. 20.594 uzyskali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Tadeusz Browicz i Dr. Józef Tretiak oraz emer. profesor gimnazjalny i radca szkolny Jan Czubek koncesyę na otwarcie prywatnej średniej szkoły żeńskiej z charakterem gimnazjalnym w Krakowie. Do tej szkoły przeniósł się radca Trzaskowski z profesorami i uczniami, nie uznającymi „nowych prądów genewskich“, z początkiem roku szkolnego 1905/6. Do szkoły zapisało się 138 ucznien. Szkoła ta zwie się „Prywatne wyższe gimnazjum żeńskie im. królowej Jadwigi“, a mieści się w Pałacu spiskim. Reskryptem ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 23. stycznia 1906. do l. 47.227 upoważniony został zakład do wydawania świadectw, mających znaczenie gimnazyów rządowych, i do odbywania egzaminów dojrzałości. I to jest ostatnie pośrednie dzieło B. Trzaskowskiego na ziemi. W tym zakładzie obchodzono uroczystości dnia 26. listopada 1905. rocznicę 60-letniej pracy na polu wychowania publicznego B. Trzaskowskiego. Jest to jubileusz, o jakim się dotąd w rocznikach szkół, ni polskich, ni zagranicznych nie czytało. Bo sześćdziesiąt lat pracować w zawodzie nauczycielskim — to dotąd należało do dziedziny mytów. Syt pracy i zasług oddał Jubilat dyrekcję zakładu w ręce swego następcy,

profesora c. k. gimnazjum III. Wiktora Schmidta, i cofnął się w zacisze domowe.

Tu niedługo zażywał zasłużonego spoczynku, bo już dnia 19. października 1906. nieubłagane Parki przecięły nic jego żywota. Żył lat 83, z tych 60 ojczyźnie i młodzieży. Pogrzebany na cmentarzu krakowskim dnia 21. października. Pogrzeb miał wspaniały, ale nie taki, na jaki mąż tej miary i tych zasług sobie zasłużył. Pożegnali go gorącymi słowami hołdu i żalu dwaj byli uczniowie gimnazjum tarnowskiego: przy wyniesieniu zwłok z domu emer. prof. i radca szkolny F. Habura, przy chowaniu zwłok do grobu prof. Dr. Ludwik Boratyński, jego współpracownik w krakowskiej szkole żeńskiej, imieniem tej szkoły. Uczniów i ucznien w całej Polsce, ba i za granicą Polski, pozostawił tysiące, a wszyscy go czczą i kochają.

Pozostawił opłakującą go rzewnie, przywiązaną rodzinę: żonę-wdowę Maryę, syna Ludzimiła, c. k. starostę w Brzesku, drugiego syna Stanisława, c. k. radcę sądu krajowego w Krakowie, córkę Wandę, wydaną za p. Janiszewskiego, obywatela w Królestwie, drugą córkę Jadwigę, wdowę po ś. p. Janie Gostwickim, trzecią córkę Maryę, wydaną za Dra Józefczyka, c. i k. lekarza pułkowego w Nowym Sączu, i licznych wnuków i wnuczki, a nawet kilkoro prawnucząt. Obowiązki ojca rodziny spełnił wzorowo.

Pociechą po tak bolesnej stracie może Rodzinie osieroconej być ta дума, z jaką spoglądać może na te niezmierne obszary Czerwonej Rusi i Małopolski, które ś. p. jej mąż i ojciec niestrudzoną pracą ducha swego uprawił i pod posiew lepszej przyszłości narodu użyźnił, na te legiony uczniów i ucznien, należące do trzech pokoleń, z których wielka moc stanęła na wyżynach społecznych, zajęła najwyższe w państwie stanowisko i zdobyła sobie wieniec sławy przez swoje dzieła. To po części owoce pracy nieboszczyka. Za mało może okazano mu czci na pogrzebie, bo nie był sztukmistrzem ani politykiem, coby porывał serca swoich zwolenników: dla konserwatystów był za wielkim postępowcem, dla postępowców za wielkim konserwatystą, dla arystokratów był za zdeterminowanym demokratą, dla demokratów był za wielkim arystokratą, dla liberałów był za wielkim klerykałem, dla klerykałów trącił liberałem; on nie był wedle modły żadnego stronnictwa, nie naciągał swych zasad, jak

rzemieślnik materye; — on był sobą, był wielkim i silnym indywidualizmem, wierzył w Boga, umiając myśleć; kochał ojczyznę, umiając się poświęcić całą, niepodzielną duszą, kwiatowi tej ojczyzny — młodzieży. A ta młodzież — to dzieci rodzin wszystkich stronnictw, stanów i wyznań. Horyzont jego myśli ogromny obejmował rozległe obszary społeczne: pałace i chaty, wsi i miasta, fabryki i handle, wygodne domy zamożnych mieszczan i niewygodne domy robotników, szkołę gimnazjalną i realną, średnią i ludową, seminaryum i szkołę wydziałową, szkołę codzienną i niedzielną, szkołę humanistyczną i przemysłową, szkołę męską i żeńską; nad potrzebami każdej szkoły myślał, w szczególności każdej wchodził, a sąd jego był trafny, rady skuteczne. I nie zasklepił się, w twierdzy nabytego doświadczenia, ale jak augur rzymski badał z wyżyn swych orlich myśli drogi nowe i torował zawsze drogi geniuszowi postępu. Więc „non omnis morietur“.

Że człowiek tak wszechstronnej, niezmordowanej i usilnej pracy, mógł się, a raczej miał czas zajmować piórem, to rzecz trudna do pojęcia, ale że umysł tak wrażliwy, tak lotny, tak bogaty i tak zdolny, musiał pisać, to rzecz naturalna. On się musiał na zewnątrz objawiać nie tylko czynem, ale i słowem. Pracę literacką rozpoczął w r. 1861., a skończył, kiedy już pióra z braku sił utrzymać nie mógł. Dzieła jego pisane dotyczą wszystkich szczegółów szkoły i wychowania. Oto ich poczet:

a) Dzieła i rozprawy, osobno drukowane:

1. Gramatyka języka polskiego na podstawie fizyologicznej, porównawczej i historycznej. Część I. Głoskownia. Sambor 1861.
2. Przypisy do starożytnej literatury polskiej. Lwów 1861.
3. Pisownia polska. Rzeszów 1862.
4. Stanowisko filologii słowiańskiej w dziedzinie badań językowych. Lwów 1865.
5. Nauka o pierwiastkach i źródłosłowach języka polskiego ze stanowiska porównawczej gramatyki. (Osobne odbicie z XXXIV. Tomu „Roczników Towarzystwa nauk. krak.“) Kraków 1865.
6. Zarys organizacyi szkół niższych. Lwów 1867.
7. Nazwy rzek słowiańskich. Lwów 1868.
8. O społecznym stanowisku i wychowaniu kobiet. (W Sprawozdaniu dyrekcyi wyższej szkoły żeńskiej w Tarnowie za rok szkolny 1875).

9. Rys dziejów gimnazjum tarnowskiego. (W sprawozdaniu dyrekcyi c. k. gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1878).

10. Pedagogiczne czyli wychowawcze zadanie szkoły, a w szczególności szkoły ludowej. Kraków 1893.

11. Organisations-Entwurf der österreichischen Einheitsmittelschulen. Kraków 1893. (Współpracownicy: prof. Karol Kunz i prof. Jan Pawlica).

12. W sprawie reformy szkół średnich. Kraków 1894.

13. O społeczno-ekonomicznej stronie tegoczesnego ruchu kobiet. Kraków 1895.

14. O bibliotekach ludowych. Kraków 1895.

15. Szkice pedagogiczne przez starego pedagoga. Jest to tomik XX. „Biblioteki dla nauczycieli szkół ludowych“, wydany nakładem Tow. Pedagogicznego.

16. O zakładach wychowawczych dla moralnie zaniedbanych dzieci. Kraków 1895.

17. Nasze szkoły średnie. Kraków 1895.

18. Przemysł artystyczny, jako czynnik życia narodowego. Kraków 1895.

19. O potrzebie wprowadzenia ekonomii społecznej w program naukowy szkół średnich i uzupełniających szkół ludowych. Kraków 1896.

20. Z powodu reformy szkół wydziałowych żeńskich. Kraków 1896.

21. Zabawa, jako czynnik oświaty ludowej. Kraków 1897.

22. Społeczne stanowisko kobiet w różnych swoich fazach dziejowych. Kraków 1899.

b) Podręczniki:

23. Ćwiczenia łacińskie dla klasy I. gimnazjalnej.

24. Ćwiczenia łacińskie dla klasy III. gimnazjalnej.

25. Ćwiczenia łacińskie dla użytku klas wyższych szkół gimnazjalnych. Lwów. Nakładem Al. Vogla 1868. (Recenzja Z. Samolewicza w „Szkole“ 1868). Jest to podręcznik dla klasy V. i VI.

26. Ćwiczenia łacińskie dla użytku klasy VII. i VIII. gimnazjalnej.

c) Artykuły w „Szkole“:

1. W sprawie szkół żeńskich (1868).

2. Ćwiczenia stylistyczne w szkołach niższych (1868).

3. W sprawie pisowni polskiej (1868).
4. Dra Karola Schenkla: Ćwiczenia greckie na klasę III. i IV. szkół gimnazjalnych, Z 6-ego wydania niemieckiego na język polski przełożył Z. Samolewicz 1868, ocenił B. T.
5. O emeryturze nauczycieli szkół niższych (1869).
6. O zjazdach nauczycielskich (1869).
7. Seminarya nauczycielskie (1869).
8. O szkodliwych zdrowiu wpływach szkolnych (1869).
9. Szkoła publiczna czy nauka prywatna (1869).
10. Seminarya nauczycielskie dla podrzutków w Rosyi (1870).
11. O szkołach gospodarczych (1870).
12. O korepetytorach (1870).
13. O domowych nauczycielach (1870).
14. O wychowaniu sierót (1870).
15. Krótki pogląd na historię pisma (1870).
16. O nauce realiów, a mianowicie geografii w szkołach niższych (1877).
17. Niektóre uwagi nad szkołami żeńskimi Towarzystwa pedagogicznego (1878).
18. W sprawie pisowni polskiej. (Uwagi nad rozprawą Ad. Kryńskiego p. t. „O pisowni polskiej“ wraz z objaśnieniami niektórych form językowych). (1883).

d) Referaty w „Muzeum“:

- (Liczby rzymskie oznaczają roczniki począwszy od I. z r. 1885., arabskie — stronic).
1. O rozporządzeniu p. Ministra wyznań i oświaty z dnia 8. lipca 1878. L. 10.821 (Na IV. Walnem Zgromadzeniu).
 2. O zasadach, na jakich mają być układane książki przeznaczone do nauki w szkołach średnich. (IV. rocznik str. 423).
 3. O projekcie dyr. B. Trzaskowskiego gramatyki łacińskiej. (Ref. T. Sołtysik). V. 417.
 4. O projekcie B. T. podręcznika do historii kraju rodzinnego dla klasy VI. (Ref. Dr. M. Maciszewski V. 434).
 5. O projekcie B. T. podręcznika botaniki dla klas niższych. (Ref. M. Łomnicki V. 443).
 6. O zasadach, na jakich mają być układane książki przeznaczone do nauki w szkołach średnich w zakresie referatu B. Trzaskowskiego. (Ref. Matwij co do gramatyki łac., Dr. Warmcki

co do historii polskiej, Sykutowski co do historii naturalnej. (Posiedzenie 18. listopada 1888 w Stryju. V. 136., 199., 265).

7. O nauce języka polskiego w klasach niższych. (II. 29).
8. O karności szkolnej (II. 29).
9. O nauce gramatyki języka polskiego (III. 199).
10. O korepetycyach (III. 49).
11. O rozporządzeniu p. ministra co do utrzymywania uczniów na stancyach (III. 199).
12. O nauce języka niemieckiego w kl. I. z uwzględnieniem „Ćwiczeń niemieckich“ Dra L. Germana. i - Dra K. Petelenza. (V. 269).
13. O braku nauczycieli w szkołach średnich. (V. 868).
14. O nauce religii mojżeszowej w szkołach średnich. (VI. 10).
15. O podniesieniu nauki języka polskiego w szkołach nasych (VII. 77).

e) Artykuły w „Muzeum“.

16. Z pracowni szkolnej (II. 529).
17. Kilka uwag o karności w szkole (IV. 320).
18. O rozporządzeniu ministra w. i o. z dnia 8. lipca 1872. l. 10.821. (III. 377).
19. O zasadach, na jakich mają być układane książki, przeznaczone do nauki w szkołach średnich (IV. 423).
20. Uwagi z powodu sprawozdania Stanisława hr. Tarnowskiego, delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej za rok 1889. (VI. 526).
21. Wykaz statystyczny uczniów, wykluczonych od r. 1880. do 1890. (VII. 660).
22. O potrzebie uregulowania pisowni polskiej i o jego trudnościach i granicach (III. 637).
23. Uwagi nad metodycznym rozbiorem koncertu myśliwskiego z Pana Tadeusza przez Dra J. Tretiaka (II. 135).
24. W sprawie podniesienia nauki języka polskiego w szkołach średnich (VII. 31).
25. O Ćwiczeniach niemieckich dla klasy I. szkół średnich układu Germana i Petelenza i o recenzjach tej książki (V. 331).
26. Kilka słów o koncentracji w nauce (XII. 18. 22.),
27. Zdobycze kobiet na polu nauki i pracy w ostatnich dziesiętniach lat (XIV. 53—61).

78043

28. Różnice w duchowym usposobieniu młodzieży szkolnej męskiej a żeńskiej. (XX. 1066—70).

Nie pochlebiam sobie, żebym nie pominął żadnej pracy literackiej Trzaskowskiego, zwłaszcza, że kilku numerów „Szkoły“ i „Muzeum“ mimo starań znikąd dostać nie mogłem, a na dostanie i przeszukanie „Tygodnika naukowego“ i „Biblioteki Ossolińskich“, gdzie są także nieznanne prace pióra B. Trzaskowskiego, nie miałem już czasu, spiesząc się z niniejszym żywotem do druku, zanim trawą porośnie jego mogiła.

Prócz tych dzieł i artykułów drukowanych pozostały w rękopisach, znajdujących się w rękach syna, p. Stanisława Trzaskowskiego, jeszcze następujące cenne rozprawy i dzieła:

- a) Choroby duszy i ich ofiary.
- b) Beżenność i małżeństwo wobec starożytnych i nowoczesnych praw i zapatrywań.
- c) Zadanie architektury i jej rozwój historyczny.
- d) O wychodźstwie.
- e) O Amazonkach mitycznych i historycznych.
- f) O wyższych szkołach żeńskich we Francji.
- g) Chopin. Moniuszko.
- h) O istocie i powstaniu mowy ludzkiej.
- i) Morfologiczna klasyfikacja języków.
- k) Wykłady literatury powszechnej.
- l) Wykłady estetyki społecznej.

Zwracamy na te prace uwagę publiczną, niektóre z nich bowiem (a może i wszystkie) są tak zajmujące, że pewnie znajdą nakładcę lub pomieszczenie w jakim piśmie peryodycznym.

Prace naukowe z dziedziny języka i rozprawy pedagogiczne, acz nie epokowe, są jednak tak cenne i ważne, że już one same zgotowałyby autorowi w historii pedagogii polskiej poczesne stanowisko i zapewniłyby mu wdzięczną pamięć pokoleń.



~~71692~~
78043